

Światło dla oczu

Ewangelia św. Marka przedstawia nam piętny epizod uzdrowienia Bartymeusza, niewidomego Żebraka z Jerycha.

Bartymeusz woła o pomoc tak długo i głośnie, że wielu ludzi chciałoby go przymusić do milczenia.

Jezus nie pozostaje obojętny wobec takiego wołania. Zatrzymuje się i rozmawia z nim. Pyta go: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. „Rabbuni, żebyś przejrzał”. „Idź, twoja wiara cię uzdrowi”. Nie Ja, lecz twoja wiara.

Temu człowiekowi nie brakowało oczu. Miał oczy, ale był w ciemności, bo brakowało mu światła. Miał oczy, a był ślepy.

Ślepotą jest zjawiskiem nie tylko fizycznym, lecz również duchowym i to dotyczy wielu współczesnych ludzi, a czasem również nas.

Okiem duszy jest rozum, niewątpliwie największy dar, którym Bóg obdarzył człowieka.

Właśnie dzięki rozumowi miało miejsce całe rozwinięcie ludzkiej cywilizacji, od naszych przodków do dziś.

Rozumowi zawdzięczamy miasta, w których mieszkamy, dzieła sztuki, które podziwiamy, wszelkie odkrycia naukowe od medycyny do nowoczesnych środków komunikacji, prawa regulujące życie osobiste i społeczne.

Wartość ludzkiego rozumu została jednak w ostatnich wiekach naszej ery tak wyolbrzymiona, że w czasie Oświecenia rozum był nawet ubóstwiany w postaci „Boga Rozumu”.

Rozum przeciwstawiono wtedy wierze, jakby wiara była przyczyną ciemności i zniewolenia, a rozum światła i wolności. Postrzegano wtedy rozum jako ten, który może wyzwolić człowieka od wszelkich zależności religijnych, jako ten, który pozwoli człowiekowi wreszcie być sobą.

Konsekwencje takiego „wyzwolenia” człowieka od wiary za pomocą rozumu dobrze znamy. Powstały różne ideologie od liberalizmu do komunizmu i nazizmu, które prowadziły najpierw przez rewolucję francuską, a potem przez dwie wojny światowe, do ponad stu milionów zabitych. To największa ludzka katastrofa w historii ludzkości.

Podczas siedemdziesięciu paru lat zniewolenia sowieckiego w gułagach i w więzieniach syberyjskich zginęło kolejne dwadzieścia milionów ludzi.

Oprócz tego, nie można zliczyć szkód, które spowodowała ideologia marksistowska na całym

Świecie i nadal powoduje.

Kiedy oko fizyczne jest pozbawione światła, człowiek może wpaść do rowu. Jest to nieszczęście, ale osobiste.

Kiedy oko duchowe, ludzki rozum, jest pozbawione światła wiary, lub dużo gorzej, kiedy uznaje jako światło to, co jest ciemnością, może to doprowadzić do nieszczęścia szerokiej społecznie.

Jakie jest właściwe światło dla ludzkiego rozumu?

Właściwym światłem ludzkiego rozumu jest światło Ducha Świętego. Ono jest darem Boga. To światło towarzyszy przez wieki Kościołowi i ludziom, którzy nie zamykają mu drzwi swoich dusz i prowadzi konsekwentnie nawet przez ciemne tunele dziejów, na drodze do Boga, czyniąc wielkie dzieła.

Kto może zliczyć ilość inspiracji do działania na rzecz dobra, powstałych w ciągu historii na całym świecie, na skutek głoszenia Dobrej Nowiny Ewangelii, dobrego przykładu życia i dzieł charytatywnych wielu, wielu chrześcijan?

Wystarczy wspomnieć tylko wspaniałe skutki, owoce życia św. Matki Teresy z Kalkuty, św. Ojca Pio, Chiary Lubich, św. Jana Pawła II, których sami doświadczyliśmy w ostatnich dziesięcioleciach.

Również i my, którzy zostaliśmy obdarowani światłem dla oczu naszego ciała, potrzebujemy na co dzień światła Ducha Świętego dla naszego rozumu, przede wszystkim światła rozeznania dobra i zła.

Drogę, aby otrzymać to światło jest życie według woli Bożej i modlitwa na wzór Bartymeusza, a szczególnie zaangażowanie w służbę naszym bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym.

Každy z nas jest zdolny, aby być darem dla ludzi, z którymi żyje, w rodzinie, w pracy, w społeczeństwie. Starajmy się tak żyć. Wtedy doświadczymy, że jednak my pierwsi jesteśmy obdarowani.

Ostatnio czytałem piękne świadectwo takiego zaangażowania. **Marcello Candia**, wielki przedsiębiorca z Mediolanu, ukończony trzy kierunki studiów, posiadający dużo pieniędzy, podczas rejsu statkiem do Brazylii miał okazję odwiedzić favelas. „To, co widziałem pozostało we mnie na zawsze”.

Mając czterdzieści dziewięć lat sprzedał wszystko, co posiadał, zostawił przyjaciół i pojechał do Amazonii, by zaangażować się i pieniądze dla tych biednych.

Mimo trzech zawałów pracował dla nich do ostatniego dnia swojego życia, zakładając czternaście dzieł pomocy: szpitale, centra dla trędowatych, szkoły dla pielęgniarek, centrum

opieki dla niepełnosprawnych.

Pod koniec swojego życia powiedział: „Kiedy przyjechałem do Amazonii, myślałem, że największym darem dla tych biednych były moje pieniądze i moje zdolności zawodowe. Później zrozumiałem, że ja znalazłem skarb w tych ludziach. Nie tyle ja jestem darem dla nich, ile oni dla mnie”.